Nr. 160 — Kraków, środa 10 czerwca 1908. — Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Po kongresie.

Trzydniowe prace XI kongresu naszej partyi posunęły pracę partyjną o spory krok naprzód, zbliżyły towarzyszów z najdalszych stron przybyłych, zamanifestowały silny rozwój polskich organizacyj robotniczych w obu krajach.

Dyskusye bywały niekiedy bardzo żywe, ale były też i gruntowne. Sprawozdania zarządu partyi i klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych przyjęto bez długich dyskusyj, bo zaufanie do naszych naczelnych instytucyj jest w szeregach partyi niezachwiane.

Gruntowną była debata nad zmianami organizacyjnemi i nad nową gałęzią organizacyi: nad stowarzyszeniami spółdzielczemi.

Jednolitość ostatecznych poglądów okazało głosowanie nad obu rezolucyami.

Najżywszemi były debaty o stosunku do partyj działających w Królestwie i nad sprawą żydowską.

Rozbijanie się na odłamy silnej organizacyi P. P. S. odbiło się echem w łonie kongresu. Różnice ideowe, które tam w Królestwie po upadku ruchu rewolucyjnego podzieliły ludzi na dwa obozy sobie wrogie, znalazły oddźwięk i z tej strony kordonu. Tak silnie przejmowano się u nas ruchem rewolucyjnym w caracie, że jego załamanie się nie mogło ludzi u nas uczynić obojętnymi na pytania co do najbliższej przyszłości i form tego ruchu.

Ale wszyscy na kongresie czuli, że poza różnicami w poglądach na ten lub ów odłam P. P. S. mamy wobec obu odłamów bratnie obowiązki i że szczególne położenie naszej partyi nakłada na nas stanowisko neutralności. Nie tłumimy dyskusyi we własnych szeregach, ale nie zrobimy naszej partyi polem harców jakichkolwiek grup partyjnych w Królestwie.

Nie chcemy żadnych rozłamów u nas z powodu częściowych różnic ideowych w głowach jednostek, członków partyi.

Życie umysłowe w partyi, krytyka, wolność słowa niechaj kwitną wśród nas; poza tem jesteśmy karnymi żołnierzami jednej, jednolitej organizacyi partyjnej, żołnierzami dyscyplinowanymi, a nie maroderami lub desperatami!

Sprawa żydowska absorbowała więcej komisyjne obrady, niż prace plenum kongresu. Towarzysze żydowscy, zwłaszcza pracujący wśród żydów we Wschodniej Galicyi żądali uznania pewnych odrębnych cech pracy agitacyjnej w miastach i miasteczkach wschodniogalicyjskich. Żądali „legitymacyi“ dla rozszerzenia tej pracy, dla zwalczania szowinizmu separatystów i różnej barwy syonistów.

Zaznaczając, że nie ma żadnych specyalnych samorządnych, narodowych interesów politycznych wśród żydów, chcieli jednak uwzględnić inne odrębności życia mas żydowskich. Stąd powstało żądanie sztandaru, nazwy „Żydowska Socyalna-demokracya w Galicyi“, jako części P.P.S.D. związanej jednością organizacyi z całością naszej partyi.

Trudna i zawikłana sprawa żydowska wyłoniła też na kongresie wiele sprzeczności, ale w dyskusyi dominowało uznanie, że tzw. „separatyści“ zbankrutowali doszczętnie, że droga ich była błędną i szkodliwą dla żydowskich robotników i że o osobnej partyi żydowskiej nikt poważnie nie myśli.

Gdyby bowiem kto chciał zakładać osobną partyę, nie potrzebował by o to pytać kongresu P. P. S. D. Kongres odrzucił wnioski zmierzające do nieuwzględnienia obrębnych cech pracy agitacyjnej wśród żydów, odrzucił ogromną większością pomysł stworzenia luźnej organizacyi odrębnej żydowskiej, a przyjął rezolucyę uznającą jedność partyjną, oraz częściową odrębność żydowską na polu specyalnie żydowskiej pracy agitacyjnej.

Statutowe uwzględnienie obu żądań rezolucyi przekazano Komitetowi wykonawczemu i Centralnemu Komitetowi żydowskiemu P. P. S. D.

Towarzyszom żydowskim ułatwiono ich ciężką pracę i zatrzymano wspólną komendę w boju całej klasy robotniczej zorganizowanej w P. P. S. D.

Prace kongresu, liczba delegatów, powaga obrad napełniają serca nasze dumą. Rozwój partyi postępuje raźno naprzód, a uchwały kongresu będą przewodnią gwiazdą w tym postępie.

XI. Kongres Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska.

Kraków, 8 czerwca.

Trzeci dzień obrad.

Posiedzenie wieczorne.

Sprawa organizacyi żydowskiej.

Imieniem komisyi dla sprawy organizacyi żydowskiej przedłożył tow. Salamander wniosek, zatwierdzający uchwały konferencyi żydowskiej z października 1907, dotyczące utworzenia w łonie P. P. S. D. autonomicznej w sprawach żydowskich „Żydowskiej Socyalnej Demokracyi“.

W dyskusyi wniósł dr Dawid Gross z Białej rezolucyę o założenie zupełnie odrębnej partyi żydowskiej.

Po dłuższej dyskusyi, w której między innymi przemawiał tow. poseł dr Diamand, odrzucono wniosek dra Grossa i uchwalono wniosek komisyi.

Kongres zakończył się o godzinie 11 wieczór.

Sprawozdanie obszerne z dyskusyi na ostatniem posiedzeniu kongresu zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Echo strejku piekarzy.

Od kilku dni robotnicy piekarscy znowu normalnie pracują; majstrowie pogodzili się z losem, publiczność cierpi pod warunkami przez majstrów w zawierusze strejkowej narzuconymi, a magistrat ze spokojem przypatruje się, jak wyzysk nieuzasadniony panoszy się.

Podczas strejku majstrowie znieśli bułki 2-halerzowe i tem samem osiągnęli to, co im w lipcu 1907 ogół i władze uniemożliwiły. Idzie o to, że majstrowie zamiast minimalną podwyżkę płacy nałożyć na swe zyski, przerzucają ją na konsumentów, a jedną z form tego przerzucenia jest zmniejszenie pieczywa i niewypiekanie bułek 2-halerzowych.

Publiczność jest przekonaną, że majstrowie mimo 2 K podwyżki tygodniowej są w stanie utrzymać przedstrejkową wielkość i formę pieczywa; gdyby ktoś miał jakieś w tym kierunku wątpliwości, pomyzy go postępowanie p. Bałabana, który przed wszystkimi innymi majstrami ugodę podpisał, warunki pracy i płacy polepszył, a mimo to swego pieczywa nie zmienił. Dalszym dowodem, jak niesłusznem jest stanowisko Bałuków, jest obawa ich okazana wobec niewygodnej im konkurencyi p. Bałabana. Majstrowie, którzy w różnych tonach wykrzykiwali na „teror“ robotników i w których usługach policya zaskarżyła kilku robotników o „gwałt publiczny“, sami uprawiają w jasny dzień najbezczelniejszy teror i sami prowokują awantury, których — wobec ustawy wszyscy są równi! — policya tak czuła na każdy choć wyimaginowany guz majsterski, nie widzi i nie słyszy.

We czwartek kilkunastu majstrów wpadło do sklepu p. Bałabana z zagrożeniem, że jeżeli nie przestanie wypiekać pieczywa w nocy z soboty na niedzielę i bułek 2-halerzowych, będą go ze strony cechu bojkotowali, podadzą go do dzienników i t. d.

Czy takie oczywiste ograniczenie czyjejś wolności w produkcyi jest w oczach policyi dozwolone? Czy majstrowie piekarscy, którzy notorycznie opanowali magistrat, także i w gmachu przy ul. Mikołajskiej cieszą się takimi wpływami, że uchodzi im to, za co innych bezwzględnie więżą?

Publiczność może być przekonaną, że ze strony magistratu nie nastąpią kroki w celu położenia tamy wyzyskowi przez piekarzy; myśmy w ciągu strejku wskazywali, że nie robotnicy będą winni, że bułki 2-halerzowe znikną i że w niedzielę rano świeżego pieczywa nie będzie; wskazaliśmy, że magistrat ma możność ukrócenia samowoli majstrów — inna rzecz, czy zechce to zrobić! Jak dotąd widzieliśmy, nic w tym kierunku nie zrobił i dlatego publiczność powinna nareszcie nabrać przekonania, że po obecnym zarządzie miasta niczego spodziewać się nie może, a w konsekwencyi tego przeświadczenia poprzeć usiłowania tych klas, które dążą do zmiany obecnego systemu wyborczego do gminy, który taki zarząd miasta do władzy dopuszcza.

Przy sposobności musimy odeprzeć insynuacye tutejszego organu brukowego, jakoby strejkujący robotnicy piekarscy nie otrzymali zapomóg. Przez 14 dni strejku organizacya centralna wypłaciła: w grupie I (Kazimierz) 4800 K, w grupie II (reszta miasta) 3400 K, razem 8200 K zapomóg strejkowych. Co „Własna pomoc“ swym członkom wypłaciła, nie wiemy; wiadomo nam jednak, że i tam odpowiednio do szczupłych funduszów zapomogi wypłacano.

Nie wspominamy o tem dla usprawiedliwienia się przed brukowym organem, którego „opinia“ jest zarówno nam jak i robotnikom obojętną; chcemy tylko wskazać, jakimi środkami pismo „demokratyczne, niezawisłe, ilustowane“ zwalcza ruch robotniczy: kłamstwem i kalumniami.

Przegląd polityczny.

Socyalna demokracya w Bośni. Od wielkiego strejku w maju 1906, który robotnicy podjęli jako protest przeciw uciskowi absolutnych rządów biurokracyi, zaczął rząd bośniacki poważnie... liczyć się z socyalistami bośniackimi. Zainteresowanie to objawia się w ten sposób, że każdego podejrzanego o agitacyę socyalistyczną, każdego męża zaufania robotników bez pardonu wyrzuca się za granicę kraju, o ile nie jest tam przynależnym; krajowców zaś internuje się w ich miejscu przynależności i oddaje się pod dozór policyjny. Jeżeli ktoś protestuje przeciw takiemu gwałtowi, zostaje bez wyroku sądowego, na rozkaz policyi, osadzony w więzieniu bez terminu.

Mimo tych prześladowań organizacye robotnicze rozwijają się pomyślnie, a na

---

A. KUPRIN.

Majaczenie.

Kompania kapitana Markowa została odkomenderowana w celu połączenia się z oddziałem karnym. Zmordowani długotrwałym w złe urządzonych wagonach, transportem żołnierze byli mrukliwi i niechętni. Na jakiejś stacyi o dziwacznem, nie po rosyjsku brzmiącem, nazwisku, dla podniecenia zapału, częstowano ich wódką i piwem. Żołnierze krzyczeli: „Hurra!“ — śpiewali piosnki, tańczyli, wszystko to jednak wykonane było z kamiennym wyrazem obojętności i znużenia na twarzach.

Później przystąpiono do roboty. Kompania nie mogła w swym pospiesznym marszu obciążać pochodu zabieranymi do niewoli. Wobec tego wszystkich spotykanych na drodze, podejrzanych o szpiegostwo, a nawet wprost nie posiadających paszportu rozstrzeliwano bez pardonu. Kapitan Markow tym razem nie zawiódł się w swej psychologicznej rachubie: wiedział, że rosnąca z każdą godziną niechęć i zaciekłość żołnierzy przeciw władzy znajdzie doskonałe ujście w krwawych rozprawach z miejscowymi mieszkańcami.

Pod wieczór 31 grudnia oddział zatrzymał się na nocleg w nawpół rozwalonej fermie, należącej do jednego z zbiegłych baronów. Do miasta pozostawało jeszcze dwadzieścia pięć wiorst i kapitan miał nadzieję, że uda mu się stanąć tam ze swymi ludźmi nazajutrz około południa. Pragnął, ażeby ludzie odpoczęli cokolwiek, uspokoili się i wzmocnili na siłach, był bowiem przekonany, że czeka go tam nielada przedsięwzięcie. Sam rozkwaterował się w olbrzymiej sali z kominkiem w stylu gotyckim — tu urządził sobie sypialnię i tu rozkazał przynieść pościel, zabraną od pastora.

Noc ciemna, bez gwiazd, wraz z deszczem i wiatrem nadciągnęła nad fermę. Markow siedział samotnie w olbrzymiej pustej komnacie przed kominkiem, w którym paliły się jaskrawym płomieniem deski z świeżo rozebranego płotu. Oparłszy nogi na ruszcie i rozłożywszy na chudych kolanach mapę sztabu generalnego, t. zw. „zielonkę“, uważnie mierzył oczyma odległość między fermą a miastem.

Przy blasku czerwonawym ognia twarz jego z potężnie sklepionem czołem, kolczykowatymi wąsami i uparcie wysuniętym ku przodowi podbródkiem wydawała się bardziej jeszcze, aniżeli zazwyczaj surową.

Wszedł starszy podoficer. Z jego płaszcza skórzanego ściekała na podłogę woda. Postawszy parę sekund i przeznawszy się, że kapitan nie zwraca na niego uwagi, feldwebel uznał za stosowne chrząknąć.

— A, toś ty? — kapitan odwrócił głowę. A co tam?

— Wszystko dobrze, wasza złachetność. Trzeci pluton już gotów do wymarszu. Pierwszy na placu cerkiewnym, a drugi...

— Dobrze. Dalszy rozkaz wiadomy?

— Tak jest, wasza szlachetność.

Zamilkł na chwilę, jak gdyby w oczekiwaniu dalszych pytań, lecz kapitan milczał.

— A jak rozkażecie, wasza szlachetność, co do tych trzech, cośmy ich na drodze...

— Rozstrzelać o świcie! — surowo przerwał Markow... A później — tu spojrzał na żołnierza, zmrużywszy powieki — ażebym podobnych pytań więcej nie słyszał? — Rozumiesz?

— Jestem posłuszny, wasza szlachetność — odkrząknął podoficer.

Znowu umilkli. Kapitan, nie zdejmując ubrania, rzucił się na posłanie, lecz feldwebel jakoś ociągał się z odejściem.

— Czy wszystko!? — zapytał niecierpliwie, nie odwracając głowy.

— Tak jest, wasza szlachetność!

Żołnierz niezdecydowanie przestępywał z nogi na nogę, aż wreszcie wykrztusił:

— Wasza szlachetność! — Żołnierze pytają, jak każecie... z tym... tym... starym.

— Precz! — wrzasnął Markow i szybko zerwał się z posłania, cały nabrzmiały od gniewu, jakby gotów do bicia.

Feldwebel natychmiast zręcznie w dwóch tempach wykręcając się na obcasie, otworzył drzwi. Lecz jeszcze na progu urzędowym to nem zaraportował:

— Wasza szlachetność! Proszę przyjąć od żołnierzy życzenia Nowego Roku... Pragnie my...

— Dziękuję ci, przyjacielu! A nie zapomnij wydać rozporządzenia, ażeby wszyscy starannie obejrzeli karabiny na jutro...

Zostawszy sam, Markow znowu nie rozbierając się i nie odpinając szabli, upadł na łóżko. Twarz jego zmieniła się momentalnie, krótko ostrzyżona głowa zapadła w ramiona, oczy przygasłe nawpół przymknęły się powiekami z wyrazem niezmiernego znużenia i straszliwego bólu. Markow już cały tydzień uskarżał się na malaryę i tylko dzięki wysiłkom nadzwyczajnym woli przezwyciężał chorobę. Nikt z jego kompanii nie wiedział, w jak okropnych paroksyzmach cierpień wił się on na łóżku, trzęsąc się z zimna, majacząc nieprzytomnie i zaciskając zęby z bólu. Jedynie w dziwacznych fantastycznych pełnych ekstatycznego upojenia przywidzeniach, jakie go nawiedzały od czasu do czasu, znajdował ulgę w swych cierpieniach.

Leżał na wznak, patrząc, jak sinawe płomyki prześlizgują się w zwolna dogasającem ognisku kominka i odczuwając, jak skrada się k'niemu, otumaniając mózg i pozbawiając sił ciało, codzienna zjawa malaryi. Myśli jego dziwnym zbiegiem okoliczności przykute były do owego pochwyconego na drodze starca, o którym przed chwilą raportował mu starszy podoficer. Markow dzięki swemu wrodzonemu rozsądkowi przyznawał mu racyę i starzec miał w sobie rzeczywiście coś niezwykłego, jakąś wyniosłą dumę, idącą w parze z obojętnością na życie i z pogardą śmierci, a przejmującą się poprzez smutek głęboki i dziwną łagodność, opromieniającą jego oblicze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

7 i 8 b. m. zwołano II. kongres krajowy. Rząd przedsięwziął wobec tego energiczne kroki. Zażądał od organizacyi podania swych członków na specyalnie przysłanym kwestyonaryuszu, ale naturalnie organizacye nie zastosowały się do tego bezprawnego zarządzenia.

Dalszym gwałtem był zakaz kongresu. Zrobiono to w ten sposób, że komisarz rządowy w Serajewie zażądał od zwołującego kongres zarządu stowarzyszeń robotniczych przedłożenia tekstu wygłosić się mających na kongresie mów.

Jest to oczywiście niezgrabny manewr, gdyż każdy zrozumie, że podobne żądanie jest niemożliwe do wykonania. Interwencya u komisarza Brodnika, aby cofnął swój ukaz, pozostała bez skutku. Co więcej — gdy 6 b. m. obcy delegaci przybyli do Serajewa, zostali aresztowani i wyszupasowani. Delegatami tymi byli: poseł tow. Korac z Zagrzebia, Jassay z Budapesztu, Dorbic ze Splitu i Pavicicz z Belgradu.

Ucieczka szacha perskiego. Ostatnie depesze z Teheranu donoszą, że szach z swoim synem uciekł ze swej stolicy. Nie znają jego miejsca pobytu, przypuszczają tylko, że ukrył się w poselstwie rosyjskiem, skąd ma zamiar uciec za granicę. Z Londynu zaprzeczają tej wiadomości.

Jako powód ucieczki podają obawę przed zamachem i że głównym promotorem ucieczki jest emir Badur Dschang, który uchodzi za głowę partyi antykonstytucyjnej przez Rosyę prowadzonej. On był główną sprężyną wszystkich akcyj przeciw parlamentowi. Przed kilku tygodniami, podczas znanych rozruchów ludowych w obronie parlamentu, zmuszono go do złożenia urzędu; lud jednak tem się nie zadawalnia, lecz żąda wygnania go z kraju.

Tymczasem w prowincyach granicznych i w prowincyi Tebris panuje formalne powstanie, skierowane przeciw wpływowi rosyjskiemu i przeciw absolutystycznym zachciankom szacha. Niewątpliwem jest, że Rosya dąży do pewnego rodzaju protektoratu nad Persyą, podczas gdy Anglia dąży do zagarnięcia prowincyi na brzegu zatoki perskiej.

Przegląd społeczny.

Baczność lakiernicy i stolarze! Z powodu postawienia żądań, niechaj żaden nie przyjeżdża do fabryki wagonów w Koprzywnicy na Morawie.

Z sali sądowej.

Kahalni paszkwilanci przed sądem. Z Tarnowa piszą nam: Przez dwa dni toczyła się przed sądem przysięgłych rozprawa prasowa o obrazę czci przeciw sekretarzowi kahału Lehrhauptowi i jego teściowi Eisenbergowi, znanym w mieście z tego, że zawodowo i za pieniądze trudnią się układaniem i drukowaniem kahalnych pamfletów anonimowych.

Jako oskarżyciel występował niejaki Samuel Safier, syonista, którego kahalni pamfleciści zelżyli dlatego, że ośmielił się występować przeciw kandydaturze dra Battaglii.

Rozprawa budziła wielkie zainteresowanie nietyle przez wzgląd na osobę oskarżyciela i treść pamfletu, ile raczej przez wzgląd na oskarżonych, którzy znani są jako zawodowi pamfleciści, a chociaż wszelkiego autorstwa się wypierali, mieli mimo to odwagę prezentować się przysięgłym jako bohaterzy narodowi, którzy Polski bronili przeciw grożącemu jej od syonistów niebezpieczeństwu.

Rozprawą kierował radca Korytowski, oskarżyciela zastępował adwokat dr Borgenicht, bronił adwokat dr Goldhammer.

Przesłuchani podczas dwudniowej rozprawy świadkowie stwierdzili, że Eisenberga dlatego uważają za autora inkryminowanego pamfletu, bo jest notorycznem, iż on zawodowo trudni się układaniem anonimowych pamfletów, wydawanych przez tzw. „klikę kahalną“.

Bezpośrednich dowodów na autorstwo Eisenberga oskarżyciel prywatny nie mógł dostarczyć.

Znawcy rabini, których powołano do przetłomaczenia na język polski pamfletu, napisanego w żargonie, łagodzili o ile możności obelżywą treść tego pamfletu i tak np. słowo „bajzel“ nazwali po polsku skromnie „izdebką“.

Gdy przyszło do wywodów końcowych, dr Goldhammer nie poprzestał na omówieniu prawnej strony sprawy, lecz skorzystał ze sposobności, by w sali sądowej wygłosić mowę wszechpolsko-antysemicką, skierowaną przeciw syonistom i Rusinom, mowę, w której wobec katolickich i polskich przysięgłych: chłopów i mieszczan, denuncyował syonistów, nietylko jako wrogów narodu polskiego, ale wprost jako hajdamaków solidaryzujących się ze Siczyńskim, śpiewających ruskie pieśni i bezczeszczących religię katolicką. Apostrofował przysięgłych, aby nie wierzyli świadkom syonistom, dlatego, bo świadkowie ci żalili się na obrońcę w kahale z tego powodu, że tenże ośmielił się bronić chrześcijanina, który uprowadził żydówkę do klasztoru.

Pan Goldhammer nie wstydził się klientów swoich, a zarazem przyjaciół politycznych swoich przedstawić jako polskich bohaterów narodowych, którzy, jeżeli nawet napisali pamflet inkryminowany, spełnili przez to czyn patryotyczny. Wyraził nadzieję, że polscy przysięgli nie dadzą satysfakcyi syoniście i taką wymierzą mu sprawiedliwość, jaką nam wymierzają Prusacy.

Przeciwko tej mowie i takiej obronie protestował w dłuższej przemowie zastępca oskarżyciela Dr Borgenicht, przedstawił w właściwem świetle oskarżonych, których obrońca, mimo, że są zawodowymi paszkwilantami, uważał za stosowne pasować na rycerzy polskości i obrońców ojczyzny. Wyraził zdziwienie, że zawodowi paszkwilanci przez usta swego obrońcy frymarczą w niecny sposób najświętszemi uczuciami narodowemi, chcąc za ich cenę wykręcić się od odpowiedzialności karnej. Stokroć większą zbrodnię popełnili oskarżeni przez ów handel uczuciami narodowemi, na których zawsze i wszędzie chcieliby zrobić interes, jak przez samo napisanie pamfletu.

Na denuncyatorskie zarzuty obrony reagował szczegółowo zastępca oskarżyciela, wykazując etyczną ich wartość, zastrzegł się jednak przeciw temu, iż nie myśli prowadzić politycznej dyskusyi na treść programu syonistów, bo osobiście nie jest zwolennikiem syonistów. Nie chcąc z drugiej strony obrazić syonistów, stwierdza zastępca oskarżyciela tylko w imię prawdy, iż pierwszym fanatycznym, tak jak pan obrońca przedstawił, polskiemu narodowi wrogim syonistą był w Tarnowie oskarżony Eisenberg.

Na dowód odczytuje zastępca oskarżyciela rozlepiony swego czasu na ulicach miasta Tarnowa afisz następującej treści:

„Słuchaj Izraelu! Kto tylko Boga się boi, a swój lud i swoje pochodzenie plemienne ma przed oczami, powinien z gorącem sercem wystąpić i wszystkie sprężyny poruszyć, aby jednemu z nas mandat ten powierzony został, albowiem wybór jednego z naszych braci traktowanym być winien nietylko ze stanowiska religijnego, ale jako kwestya bytu Wszechizraela. Dlatego bracia w Izraelu, trzymajcie się razem, obchodźcie dzień ten jako święty... Wybierajcie Swego, o którym wiecie, że jest nawskroś żydem i dla dobra naszego ofiarę ze siebie uczyni“...

Ten afisz — oświadczył Dr Borgenicht — fanatyzujący żydów w imię instynktów plemiennych i idei wszechżydowstwa, ułożył i ogłosił oskarżony Eisenberg, aby poprzeć nim żydowską kandydaturę dzisiejszego obrońcy swego Dra Goldhammera przeciw narodowo-polskiej kandydaturze Dra Rutowskiego, a tem tylko różni się afisz ten od dzisiejszej obrony, że dawniej Eisenberg kładł koronę syońską na głowę swojego obrońcy dlatego, bo ten „potrzebował“ zostać posłem, a dziś ten sam obrońca wkłada Jagiellońską koronę na głowę Eisenberga, bo on „potrzebuje“ wykręcić się od kryminału.

Przysięgli przekonali się więc naocznie, jakich mają przed sobą bohaterów narodowych i mimo prowokacyjno-denuncyatorskiej mowy ich obrońcy, jednomyślnie uznali winnym Lehrhaupta, a tylko Eisenberga, przeciwko któremu bezpośrednich dowodów winy nie było, 5 głosami uwolnili.

Trybunał skazał Lehrhaupta na miesiąc aresztu zamienionego na grzywnę w kwocie 90 koron.

Rozprawa budziła w mieście wielkie zainteresowanie, głównie z tej przyczyny, że Dr Goldhammer, który od lat kilkunastu nie śmie pokazać się na publicznem zgromadzeniu, a przez rozprawę tej próbował „robić“ we wszechpolskości zdemaskowany został jako przyjaciel Eisenberga i razem z klientem swoim moralnie zasądzony został.

KRONIKA.

Kraków, 9 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Karambol cyklisty z tramwajem. Dziś rano na cyklistę wyjeżdżającego z ulicy Szpitalnej na Basztową wjechał wóz tramwajowy. Cyklista został zrzucony z maszyny, która uległa zniszczeniu, i odniósł kilka ran, które opatrzyła stacya ratunkowa.

Ciężkie zranienie żołnierza. Wczoraj o godz. 10 wieczór szedł ulicą kolejową jakiś „zugsführer“ kompletnie pijany; naprzeciw niego szedł jakiś żołnierz, który przepisowo salutował. „Führer“ bez powodu uderzył żołnierza z taką siłą w twarz, że ten upadł na bruk z takim rozmachem, że rozbił sobie głowę. Zawezwano pogotowie ratunkowe oraz wojskowy wóz sanitarny, który nieszczęśliwego odwiózł do szpitala garnizonowego.

Pożar w pociągu. Podróżni, którzy wczoraj pociągiem pospiesznym przyjechali z Wiednia po godz. 8 wieczorem, opowiadają, że przed stacyą Trzebinią zapalił się w pociągu jeden wagon, który przy panującym na przestrzeni wietrze w jednej chwili stanął w płomieniach. W Trzebini wagon odczepiono i pociąg ze znacznem opóźnieniem ruszył w dalszą drogę.

Z teatru ludowego komunikują nam: We wtorek 9 b. m. „Przygody pensyonarki“, wodewil w 4 aktach Meilhaca, muzyka Harvego. Jest to nader komiczny wodewil z życia pensyonarki francuskiej. W głównych rolach wystąpią pp.: Konarski, Cholewicz, Kalinowski, Limen, Wolski, Falkowski; pp.: Konarska, Zielińska, Sieniawka, Gajewska i inni.

Ze szpitala żydowskiego. Otrzymujemy zażalenie na p. dra Jurowicza, który zgłaszających się w sobotę pacyentów wyśmiewa, odsyłając ich do bożnicy. Przezywa też zgłaszających się słowami: „Durnie, jak wam się nie podoba, to idźcie sobie; ja ordynuję z łaski“.

Możeby zarząd szpitala wglądnął w to postępowanie swego lekarza.

— **Wieczór muzyczny.** W sali hotelu Saskiego przy ul. św. Jana odbędzie się wieczór muzyczny rządowo uprawnionej szkoły gry fortepianowej Adeli Fischer na cel Towarzystwa kolonii wakacyjnych młodzieży szkół gimnazyalnych i realnych w Krakowie i Podgórzu z współudziałem śpiewacki p. Wandy Trojanowskiej i p. Eugenii Pisarskiej, prof. Lekszyckiego (deklamacya), pp. Kulińskiego, Wygrzywalskiego i Piłarskiego (skrzypkowie). Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

— **Komitet równouprawnienia kobiet** w Krakowie przypomina, że we środę 10 bm. odbędzie się pogadanka. Początek o 8 wieczorem w sali uniwersytetu ludowego (Szewska 16). Wstęp wolny.

— **Znaleziono** książeczkę kasy oszczędności. Zgłoszenia do redakcyi „Naprzodu“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Krakus, książę nieznany“, baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida (nowość), muzyka Raczyńskiego.

Środa: „Krakus, książe nieznany“, baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida, ostatnie przedstawienie dramatu.

Występy lwowskiej opery i operetki:

W piątek 12 czerwca: „Halka“, opera w 4 aktach Moniuszki; występ Ireny Sołłohub i Tadeusza Łowczyńskiego.

W sobotę 13 czerwca: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach F. Lehara; z panią Schupp.

W niedzielę 14 czerwca (popoł. o godzinie 3½): „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w 5 odsłonach Humperdincka; o godzinie 7½ wieczór: „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4 aktach J. Offenbacha.

W poniedziałek 15 czerwca: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara; z panią Miłowską.

We wtorek 16 czerwca: „Traviata“, opera 4 akt. Verdi'ego; występ Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę 17 czerwca: „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagni'ego. Zakończy: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Występ Ireny Sołłohub, Wł. Floryańskiego i Tad. Łowczyńskiego.

We czwartek 18 czerwca: z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty.

W piątek 19 czerwca: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Lehara, z panią Schupp.

W sobotę 20 czerwca: „Żydówka“, opera w 5 a. Halevy'ego, występ Ireny Sołohub i Wł. Floryańskiego.

W niedzielę 21 czerwca o godz. 3½ popoł. po cenach zniżonych: „To coś“, operetka w 3 aktach Weinbergera; o godzinie 7½ wieczór: „Straszny dwór“, opera w 4 aktach (5 odsł.) St. Moniuszki, występ Tad. Łowczyńskiego.

W poniedziałek 22 czerwca: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach F. Lehara, z p. Miłowską.

We wtorek 23 czerwca: „Opowieści Hoffmana“ opera fantastyczna w 4 aktach (w 5 odsł.) J. Ofenbacha.

We środę 24 czerwca: „Baron cygański“ operetka w 3 aktach J. Strausa.

We czwartek 25 czerwca: „Andrzej Chenier“, opera w 4 aktach Humberta Giordano (z czasów rewolucyi francuskiej), występ Ireny Sołłohub i Tad. Łowczyńskiego.

W piątek 26 czerwca: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W sobotę 27 czerwca: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda, występ Tad. Łowczyńskiego.

Bilety na powyższe przedstawienia nabywać można od dziś w kasie zamówień teatru miejskiego, Rynek Linia A-B w handlu Wnego Grigara.

Przedstawienia popołudniowe dawane będą tylko w miesiącu czerwcu.

Zgłoszenia na abonamenty (tylko przedstawienia wieczorne) przyjmuje kancelarya teatru miejsk. (Sekretarz p. Wójcicki) tylko do dnia 11-go czerwca. — Za zmianę repertuaru dyrekcya teatru wobec abonentów nie odpowiada.

Sezon trwać będzie od 12 czerwca do 16-go sierpnia włącznie. Danych będzie 65 przedstawień wieczornych.

Nowiny lwowskie.

Bezpieczeństwo we Lwowie. W sobotę popołudniu jakaś kobieta, spotkawszy w ulicy Pełnej sześcioletnią córeczkę magazyniera kolejowego Stefcię Bujarską, obiecując dziecku coś pięknego pokazać, wyprowadziła ją w bardziej odludną część tej ulicy i tam powyjmowała jej z uszu złote kolczyki z perełkami.

Tegoż dnia do sklepu Tillingera przy ul. Inwalidów pod l. 15 wszedł o 7 rano, znany awanturnik Edward Saban i wszczął z kupcem awanturę. Podczas kłótni dobył noża i począł grozić nim kupcowi, który przerażony wybiegł na ulicę, wołając o pomoc, wtedy Saban zabrał z szuflady kasowej całą znajdującą się tam gotówkę i srebrny zegarek i uciekł ze sklepu. W dwie godziny później aresztowano Sabana śpiącego u siebie w mieszkaniu, lecz pijanego do nieprzytomności. W kieszeniach opilca znaleziono jeszcze 4 kor. 75 h. nóż i zrabowany zegarek.

Wystawa kucharsko-spożywcza. Zgromadzenie wszystkich korporacyj kupieckich, przemysłowych i rękodzielniczych z całego kraju w sprawie jubileuszowej międzynarodowej wystawy kucharsko-spożywczej, napoi oraz hygieny stosowanej i wyrobów przemysłowych we Lwowie, w czasie od 29 września do 10 października 1908, odbędzie się 14 bm. o 11 przedpołudniem w biurze komitetu wystawowego, (ul. Chorążczyzna 11). Ktoby zaproszenia nie otrzymał, a życzył sobie wziąć udział w tem zgromadzeniu, raczy zgłosić się do stowarzyszenia bratniej pomocy kuchmistrzów „Zgoda“.

Z kraju.

Z Przemyśla donoszą nam: Z niecierpliwością oczekują towarzysze nasi wyniku uchwał kongresu w sprawie organizacyi współdzielczej. Piekarnia robotnicza, istniejąca u nas od roku, nauczyła nas, co można zdziałać w tym kierunku w interesie ludu. Jednakże wszelka inicyatywa, najlepsze chęci rozbijają się często kroć o brak niezbędnie potrzebnego kapitału do założenia tej lub owej instytucyi. Zrozumieli ten stan towarzysze w Przemyślu i dość wcześnie postanowili złemu zaradzić, a mianowicie za inicyatywą komitetu partyjnego założyli swoją własną kasę pod nazwą „Robotnicza spółka oszczędności i pożyczek w Przemyślu“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Robotnicza spółka wzięła na siebie obowiązek zapobieżenia złemu, a zaufanie, jakiem się cieszy już w chwili założenia, daje rękojmię, że niedaleką jest chwila, kiedy robotnik, chałupnik, wogóle konsument będzie zaspokajał wszystkie swoje potrzeby u siebie, w swych własnych instytucyach, przez siebie i dla siebie rządzonych.

Spółka została otwarta z dniem 1 czerwca dopiero, a po pierwszem posiedzeniu zarządu wypłaciła 2000 K tytułem pożyczek. Spółka liczy już około 70 członków, a zarząd, załatwiający sam wszystkie czynności połączone z kasowością, z powodu zwiększających się agend zamyśla przyjąć stałego urzędnika.

Zaufaniem cieszą się bowiem nasi towarzysze nietylko w kołach sobie bliższych, ale całej ludności. Nawet władza kolejowe zwróciły się do kolejarskiej organizacyi z prośbą, aby nie pozwoliła upaść istniejącemu tu konsumowi, kierowanemu przez jej benjaminków. To też towarzyszów, domagających się od partyi otwarcia konsumu robotniczego, zapewniamy, że ich życzeniu stanie się w niedalekiej przyszłości zadość, tymczasem zaś swą gotowością niech służą na innych polach pracy partyjnej.

W skład zarządu spółki wchodzą tow. Pitten, jako przewodniczący, tow. Postawa, jako zastępca przewodniczącego, nadto tow. Masiuk, Fillinger, Kawiński, Bażowski, Bittmar i Mikruta, jako wydziałowi. Radę nadzorczą stanowią tow. Żołnierz, jako przewodniczący, tow. Majlich, jako zastępca, zaś jako członkowie tow. Smęda, Wohlman, Wnęk i Stankiewicz.

Bandyci na Podhalu. Całe Podhale poruszyła wieść o schwytaniu trzech bandytów rosyjskich, którzy od kilkunastu dni grasowali po Zakopanem, wymuszając groźbą u bogatszych ludzi nawet wysokie sumy pieniężne. Szczególnie nocną porą, kiedy wszyscy mieszkańcy byli w śnie pogrążeni, włamywali się oni do mieszkań. Dopiero inspektorowi policyi Sokalskiemu udało się onegdaj schwytać trzech ptaszków, których odprowadzono na inspekcyę policyjną w Zakopanem, następnie zaś odszupasowano do sądu w Nowym Targu.

Jak zbadano przy dochodzeniu, jeden z nich nazywa się Antoni Majewski i pochodzi z Radomska. Drugim z nich jest Franciszek Konieczny, który miejsca przynależności, ani też stałego zamieszkania swego podać nie chce. Obaj nie mają nigdzie żadnego zatrudnienia. Trzeci, Gustaw Walkowski z Radzynia, gubernia siedlecka, przedstawił się jako lekarz pułkowy z okrętu „Potemkin“, zbiegły z Rosyi w r. 1905. Tymczasem krajowy paszport rosyjski, wystawiony w r. 1907,

zdradził go, że bawił w Rosyi jeszcze w roku ubiegłym.

Charakterystyczne, że „lekarz“ z „Potemkina“ nie umiał się nawet podpisać.

Stosunki sądowe w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Dzięki znanej energii prezydenta sądu i radcy dworu Dolińskiego powstało wrzenie wśród personalu sędziowskiego w Tarnowie. Prezydent wydał w ostatnich dniach dwa zarządzenia, które wyrządzają wielką krzywdę personalowi sądowemu. Jedno zarządzenie odnosi się do sędziów, a drugie do sił kancelaryjnych. Jedno i drugie jest bezprawne i sprzeciwia się ustawie.

Wobec zbliżających się feryi sądowych i urlopów ustawą zagwarantowanych, wezwał prezydent wszystkich sędziów sądu powiatowego i obwodowego w Tarnowie i zażądał od nich zrzeczenia się części urlopu im należnego. A raczej przekonywał prezydent sędziów, że nie dobrze jest próżnować, że sędzia bez pracy biurowej żyć nie może, że sędzia, idąc na pensyę, dla braku tej pracy biurowej w krótkim czasie umiera, i dlatego żądał, by sędziowie o jeden tydzień mniej bawili na urlopie, a równocześnie oświadczyli władzy przełożonej, że otrzymali pełny urlop. Prezydent wprawdzie nie odbiera sędziom reszty urlopu, ale żąda, by ostatni tydzień urlopu odłożyć na lato, t. j. ad celendas graecas.

W całości zaś zakwestyonowany jest urlop sił kancelaryjnych. Ponieważ z powodu powiększenia się agend sądowych pomnożono oddziały procesowe a równocześnie nie powiększono wcale personalu kancelaryjnego, przeto są liczne zaległości w sądzie i wcale nie rzadko się zdarza, że wyroki doręcza się stronom po dwóch a nawet trzech miesiącach od odbycia rozprawy. By temu zaradzić, zażądał prezydent, by kanceliści wszelkie zaległości wyrobili poza godzinami urzędowemi pod rygorem nieotrzymania urlopu.

Zrozumiałem wobec tego jest rozgoryczenie wśród urzędników sędziowskich, którzy na tej drodze zwracają się do prezydenta sądu krajowego z prośbą o wykonanie ustawy, gwarantującej każdemu urzędnikowi określony urlop.

Pożary w Borysławiu. Donieśliśmy, że 4 bm. o godz. 7 rano wybuchł pożar w szybie „Alojzy“ firmy Liebermann Bart i Mortens. Jak zawsze w takich razach, spalenie szybu jest zupełne, co powoduje szkodę 16 do 18 tysięcy koron, w tym wypadku asekurowaną. Przyczyną pożaru było zapalenie się gazów od iskry, powstałej z uderzenia ciężkich żerdzi wiertniczych o rurę, wystającą ze szybu. — Również rano 29 maja spalił się szyb akcyjnego towarzystwa karpackiego liczba 13, także wskutek iskry, wywołanej przez szybki obrót rolki wieżowej. Szkoda nie była asekurowaną. W ostatnich dniach było również kilka pomniejszych pożarów pojedynczych budynków kopalnianych dla maszyn i budynków mieszkalnych.

W Tustanowicach onegdaj podczas akcyi ratunkowej w szybie „Alojzy“ eksplodował rurociąg gazowy. Trzy osoby poparzone. Dwie z nich silniej poparzone odstawiono do szpitala.

Z zaboru rosyjskiego.

Skałtoń w letniej rezydencyi... W dziennikach warszawskich znajdujemy następującą napozór tajemniczą wiadomość kronikarską: „Zewnętrzną ochronę parku belwederskiego powierzono policyi. Policyanci zabraniają przechodniom zbliżać się do kraty parkowej, żądając, aby spacerująca publiczność trzymała się strony przeciwnej“.

Ze świata.

Samobójstwo podczas audyencyi. W zeszłą sobotę przyszedł do sekretarza stanu Szterenyi'ego w Budapeszcie niejaki Czukay na audyencyę, celem żalenia się na postępowanie zakładów zastawniczych. Gdy Szterenyi odpowiedział mu, że sprawa jego już w zeszłym roku była badaną i że nie ma podstawy do śledztwa, Czukay wyciągnął rewolwer i strzelił sobie w pierś. Na detonacyę przybiegli urzędnicy z sąsiednich biur, przywołane stacyę ratunkową, która Czukaya w ciężkim stanie odwiozła do szpitala.

Przyjaciel ks. Eulenburga. Za przykładem ex-przyjaciela cesarza Wilhelma poszedł drugi potężny dworak, hr. Edgar Wedel. Człowiek ten w wieku 59 lat prowadził rozwiązłe życie, mimo że na dworze berlińskim miał specyalną funkcyę asystowania księżniczkom. Gdy Eulenburga aresztowano, Wedel zabrał strachu i uciekł zagranicę.

Stosunek chłopów do kleru. Podczas obrad Dumy nad kwestyą wynagrodzenia kleru, włościanin poseł Kropotow oznajmił, że uprzednio należało by coś zaradzić przeciwko nędzy chłopów. „Jeżeli — mówił — potrzebne są środki na wyposażenie kleru, to czyż nie można użyć na ten cel środków, otrzymywanych przez arcypasterzy, a wynoszący kilkadziesiąt tysięcy rubli rocznie? Nie chłopów należy obarczać podatkami, a brać należy z mnichów, którzy się wyrzekli świata, ale nie wyrzekli się miliardów“.

Inny poseł włościanin Storczak zaznaczył, że chłopi cierpią głód, kler jest tego świadkiem, należało by w obronie włościan nie podnosi. Poseł Amosionek pyta, co mają chłopi powiedzieć swym wyborcom. Budżet kleru, który ma środki na jedwabie został uchwalony, pensye tego kleru powiększono, a o doli chłopskiej zapomniano.

Przeor defraudantem dla kochanki. Według słów „Carycyńskiego wiestnika“, przeor klasztoru krzemieńskiego nad Donem — Eugeniusz został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za cały szereg przestępstw. Święty ten mąż posiadał w Moskwie kochankę, z którą miał syna i na którą trwonił majątek klasztorny. Przed rokiem stanął na czele klasztoru i odtąd stale posyłał kochance pieniądze i wszelkiego rodzaju wiktuały w olbrzymiej ilości. By ukryć to przed innymi mnichami przeor fałszował księgi. Sprzeniewierzenie sięga kilkunastu tysięcy rubli.

Podczas samego śledztwa złapano przeora na gorącym uczynku w chwili, gdy chował w lesie 4 worki, w których się znajdował aksamit, materye jedwabne, sukno, flanela, i t. p. Przeor padł na kolana przed sędzią śledczym i prosił o przebaczenie, ale prośby tej nie uwzględniono i w tych dniach przeor stanie, jako oskarżony, przed sądem kryminalnym.

Chorzy na tyfus przed sądem. W Kijowie administracya w więzienna przyprowadziła do sądu na rozprawę jednego podsądnego chorego na tyfus wprost ze szpitala więziennego, drugiego — rekonwalescenta, który zaledwie przed kilku dniami opuścił szpital. Sąd sprawę odroczył, a administracyę więzienną skazał na pokrycie kosztów sądowych.

TELEGRAMY

z dnia 9 czerwca.

Strejk studentów uniwersytetów.

Wiedeń. „Korresp. Austria“ donosi, że chrześcijańsko - społeczny komitet studencki wystosował pismo do senatu akademickiego z protestem przeciw wymuszeniu przez niemiecko-radykalnych i wolnomyślnych studentów zawieszenia wykładów na uniwersytecie.

Zjazd króla angielskiego z carem.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Petersburga: O zjeździe w Rewlu ogłoszono następujące wywiady z przywódcami stronnictw:

Puryszkiewicz oświadczył się przeciw zjazdowi, albowiem mógłby on zagrozić 150-letniej rosyjsko-niemieckiej przyjaźni. Jego przyjaciel polityczny Markow boi się, aby nie powstał rosyjsko-niemiecki konflikt; obawia się klęski Rosyi i osłabienia Niemiec.

Krupeńskij ze skrajnej prawicy jest za zjazdem, bo zbliżenie się angielsko-rosyjskie ma na celu względy pokojowe.

Przywódca październikowców Guczkow oświadczył, że byłoby bezcelowem wstrzymywanie się od objawienia jasnego zdania.

Przywódca kadetów Miliukow, wita zjazd z zastrzeżeniem, o ile na to pozwalają interesa Rosyi.

Prezydent Dumy Chomiakow oświadczył: Nie chcemy niekorzystnych stosunków z Niemcami; z jakichkolwiekbądź związków z Anglią oczekiwać należy niemiecko-rosyjskich komplikacyj, przyczem Anglia, jako państwo na wyspie położone, spokojnie się temu może przypatrywać a w końcu Rosya tylko zostałaby stroną, która traci.

Odmiennie od tych głosów większość prasy rosyjskiej występuje dalej przeciw Niemcom. Artykuł półoficyalnej „Rosii“ przemilcza, zaś „Nowoje Wremia“ i „Birż. Wied.“ interpretują zjazd w tym duchu, że przyjazne dla Niemiec stanowisko Rosyi sprzeciwia się publicznej opinii rosyjskiej.

Zamieszki w Persyi.

Londyn. Z Teheranu donoszą: Szach jeszcze ciągle z wojskiem obozuje w Baaghza poza obrębem miasta. Polityczne kluby, które chciały zająć królewski skarbiec i arsenał, znalazły tam zupełne pustki. Zakaz noszenia broni i aresztowanie wuja szacha, jego syna i innych — wywołały panikę. Kozacy przeciągają przez dzielnice europejskie i ulicę, na której znajduje się parlament. Są oznaki, wskazujące na wzmożenie się partyi reakcyjnej. Szach zdaje się rozporządzać pieniądzmi.

Londyn. Dzienniki donoszą z Teheranu: Szach po zasięgnięciu opinii kilku wybitnych osób zamianował Dielal ed Dauleha, należącego do stronnictwa reakcyjnego, gubernatorem Teheranu. Dalej ogłosił szach kary za podburzanie. Parlament stara się odwrócić katastrofę i radzi pojednanie.

Teheran. (Niem. Tow. kablowe). Szach powołał wczoraj do siebie do ogrodów Baaghza księcia Dielal ed Dauleh, brata perskiego posła w Berlinie Ala ed Dauleh, oraz innych dygnitarzy i kazał ich uwięzić. Mimo protestu duchowieństwa i parlamentu uwięzionych dotąd nie wypuszczono na wolność.

Szach usunął komendanta Teheranu z urzędu i powołał na jego miejsce jednego ze swoich urzędników dworskich. Powaga parlamentu zdołała dotąd utrzymać porządek wśród ludu.

Duma.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy socyalny demokrata Czekidze podczas obrad nad kwestyą popierania malarstwa obrazów świętych z pieniędzy rządowych wygłosił mowę, którą w Dumie uważano za wyszydzanie religii Gdy wrzawa, jaka z tego powodu powstała, umilkła, postanowiła wykluczyć posła tego z 15 następnych posiedzeń. Posłowie socyalno-demokratyczni opuścili na to demonstracyjnie salę.

Katastrofa kolejowa.

Novarra. O katastrofie kolejowej w Roccapietra donoszą: Pociąg osobowy, wiozący przeważnie pielgrzymów, z powodu wadliwej maszyny zatrzymany został na stacyi Roccapietra. Wjeżdżający pociąg towarowy z taką siłą zderzył się z ostatnimi wozami, że skłębiły się. Szwank ponieśli wyłącznie Włosi. Dotąd wydobyto **9 trupów** i 65 rannych, z tych 9 ciężko.

Sprawy partyjne.

Archiwum partyjne. Do archiwum P. P. S. D. powinni towarzysze po trzy egzemplarze każdego druku partyjnego (każdej odezwy, książki, broszury, afisza, każdego numeru pism partyjnych i zawodowych, sprawozdań itd.), dalej wyroki w procesach politycznych, dawne protokoły organizacyj, dokumenty itd. przysyłać pod adresem: Tadeusz Bobrowski, Kraków, Wiślna 5.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Związek murarzy.** Przypominam wszystkim grupom galicyjskim austryackiego związku murarzy, że w myśl uchwały konferencyi krajowej z 5 kwietnia r. b. zobowiązane są płacić na rzecz komisyi agitacyjnej od każdej wkładki II klasy po 4 hal., od każdej wkładki III klasy po 5 hal. i to od dnia 1 maja b. r. po dokładnem obliczeniu wkładek. Pieniądze należy przesłać na ręce skarbnika pod adresem: Franciszek Miecik, Łobzów, ul. Misyonarska l. 6. Kazimierz Łapiński. kraj. sekretarz związku murarzy.

* **Baczność, robotnicy kuśnierscy!** Stacya płatnicza austryackiego związku rob. kuśnierskich, znajduje się w lokalu stow. „Postęp“ (Krakowska 25). Wpisywać się można codzień między godz. 7 — 9 wieczór.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 6 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj —·— do —·—. Pszenica na październik —·— do —·—. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na maj 10·56 do 10·57. Żyto na październik 8·95 do 8·96. Owies na kwiecień 7·41 do 7·42. Owies na maj 6·59 do 6·60. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·28 do 6·29. Rzepak na sierpień 17·50 do 17·60. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie ustalone. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, słabe wiatry, chłodno, niestała pogoda.

Galicya wschodnia: Przeważnie pochmurnie, czasami opady, mało zmieniona i zła pogoda.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gust[illegible] — Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).